Nr. 75. **Sobota.** **Kraków, 8. listopada 1902.**

KURYEREK KRAKOWSKI



ilustrowane pismo codzienne dla wszystkich

Numer sobotni w podwójnej objętości.

Cena egzemplarza 2 ct.
Przedpłata miesięcznie:
w Krakowie 1 Kor.
na prowincyi 1 Kor. 40 gr.

Ogłoszenia po 20 groszy za wiersz petitu.

Kuryerek opuszcza prasę codziennie z wyjątkiem niedziel i uroczystych świąt o godzinie 5 popołudniu.

Za redakcyę odpowiedzialny: Adolf Landowski. | Adres wydawnictwa: Kraków, Karmelicka 7. — Nr telefonu 494. | Redakcyą kieruje: Feliks Mrawinczyc.

Wydawca: Feliks Mrawinczyc i Spółka.

Z nurtów rzeki.

(Upis wewnątrz numeru).

Przed obce forum!

Ostatnie wieczorne wydanie „Czasu“ zamieszcza pod nagłówkiem: „Patryotyzm posła Daszyńskiego“, artykuł omawiający znaną mowę p. Daszyńskiego, wygłoszoną w Radzie Państwa w sprawie strajków rolnych w Galicyi wschodniej. Artykuł ten nadesłał redakcyi jeden z posłów.

Chcemy pominąć te ustępy, wspomnianego artykułu, które Szan. autorowi podyktowało podrażnienie partyjnych jego przekonań, a na które trudno się zgodzić; chodzi nam o sam sens artykułu, zwracający bardzo słusznie uwagę na zgubne dla sprawy ogólno-narodowej skutki o wiele więcej, niż niewłaściwej taktyki, której, niestety, coraz częściej chwytają się posłowie radykalni, zacietrzewieni w walce ze znienawidzonemi przez siebie warstwami społeczeństwa.

Może i mniejszej wagi jest tu ten objaw szczegółowy, że p. Daszyński solidaryzuje się i staje gorąco w obronie tych podłych czynników, które świadomą i uplanowaną akcyą agitacyjną strajk ten wywołały. „Czas“ słusznie nie chce mu przypisywać złej woli wobec sprawy narodowej, kładąc stanowisko jego wynikłe z zajadłości partyjnej na karb tego, że p. Daszyński nie potrafi zrozumieć i nie umie pojąć, jaką szkodę tem wyrządza narodowi, do którego przynależności swojej wyprzeć się nie chce lub nie jest w stanie.

Moment ciężkości słusznych zarzutów — przykro wymówić — zdrady sprawy narodowej, choćby popełnionej nieświadomie z zaciekłości, czy z niezrozumienia tego, co „się w czasie waży“, uczynionych pod adresem polskiego posła socyalistycznego, leży gdzieindziej. Oto chodzi o fakt wyciągania spraw, a raczej — jak to p. Daszyński chce — brudów domowych przed forum obce, a nie zapomnieć należy, nam wrogie.

Chcąc obronić tych, co brudne swoje ręce zmaczali w tej wstrętnej sprawie, starał się p. Daszyński przedstawić rzecz w ten sposób, że chłop galicyjski jest systematycznie gnębiony i wyzyskiwany, naturalnie, przez... szlachtę, czyli t. zw. „klasę rządzącą“. I przeciwko znienawidzonym przez siebie „szlachcicom“ wyjechał p. Daszyński z szeregiem zarzutów, czyniąc za winy jednostek odpowiedzialną całą warstwę społeczeństwa!

Głupstwem bez końca jest za winy kilku, kilkuset nawet jednostek ciskać kamieniem na tysiące ludzi, dlatego, że oni należą do tej samej „klasy rządzącej“, ale p. Daszyński chce za każdą cenę zohydzić szlachtę polską i to przed kim? — Przed tymi, którzy podobnie, jak on, winą kilku jednostek cisnął w twarz całej warstwie społeczeństwa naszego, winą tą cisnął w twarz całemu naszemu społeczeństwu, którzy podobnie, jak on, zidentyfikował kilka jednostek z całą szlachtą i zohydził ją i oplwał, zohydzą i oplują jego zarzutami cały naród polski!

Bo p. Daszyński tylko w zaciekł[ości] swojej idzie na lep wrogów nasz[ych], a oni idą przeciwko nam świadom[ie] ze złą wolą.

„...Czy p. Daszyński nie wie — pi[sze] autor artykułu w „Czasie“ — kogo [...] przedewszystkiem pragnie wytępić [...]hakata, kogo uważa za rdzeń i [...] polskości, kogo innego, jak właśnie [...] oplwaną przez niego szlachtę? Przeciw[ko] komu dostarcza więc p. Daszyński bro[ni] i w jakim smutnym, haniebnym celu?

Czyż p. Daszyńskiemu, jako Polakow[i], nie nabiegnie krwią twarz, gdy posłyszy, jak się to już niedawno stało, swoje w[ła]sne słowa z ust pruskiego ministra, m[o]tywującego niemi projekty, mające wyt[ępić] ludność polską?!“

Dlatego też, gdyby nawet, fakty przytoczone przez p. Daszyńskiego były zupełnie takiemi, jakiemi on je m[ieć] chce, i gdyby ta szlachta, którą o[n] opluł, była najgorszą, to zawsze o[na] jest polską szlachtą i polskiemu posłowi, nawet polskiemu socyali[ś]cie nie wolno pluć w gniazdo swoj[e] wtedy, kiedy tego słuchają nasi wro[gowie], nie wolno trąbić *urbi et* [orbi] tego, co się dzieje u nas w dom[u], choćby się i najgorzej działo, bo [...] żyjemy w sytuacyi wyjątkowej, nas nikt nie dopomoże, a każdy chętn[ie] ciśnie na nas kamieniem — i dlatego polskiemu socyaliście nawet nie wo[l]no rozpowiadać o błędach naszych wszystkim psom i psiukom, które się [...]

POD TYARĄ PAPIEŻA.

POWIEŚĆ.

11

— Widziałem tej nocy w ciemnościach więzienia mego duchy wielkich papieży-męczenników; wołali na mnie, i śpieszno mi było połączyć się z nimi. Nie mam ci nic więcej do powiedzenia, nie wydrzesz mi już ani jednego słowa.

Okrzyki dzikiej radości podniosły się w ulicy; tuman dymu czarnego i snop płomieni wpadły w dziedziniec; tłum toporami wywalał bramę, na poły już ogniem strawioną.

Nareszcie wpadali po przez głownie gorejące, pomieszani razem, żołnierze z Lateranu i Kapitolu, mnisi w sutannach podkasanych, garbarze z Regola, rzeźnicy z Ripetta, kowale z Transteweru i pasterze olbrzymi z Kampanii, a za nimi psy, wyjące przeraźliwie.

Cencius słyszał uderzenie tej fali żyjącej na linię swoich żołnierzy; słyszał bicie młotów i żelaza o kaski i zbroje, szamotanie w pojedynkach śmiertelnych, pierś przy piersi, słyszał padające z góry kamienie i cegły na głowy odkryte i klątwy dyszące i niedokończone przeciwników, którzy rękami dusili się za gardła.

Przerażony na chwilę dziełem swojem, zaczął się wahać; chciał spotkać wzrok papieża, już, już, pochylał się, chcąc odwołać się do łaski więźnia swojego, lecz Grzegorz zamknął oczy, złożył ręce i nic nie widział, nic nie słyszał.

Cencius odszedł krokiem powolnym, jak człowiek, który idzie do ruin[y] swojej.

Zapora, postawiona przez oblęż[o]nych, niebawem zniszczona zosta[ła], barykada przewrócona i w proch [ro]zbita, tłum pchał przed sobą na sch[o]dy żołnierzy barona. Nastała strasz[na] walka, po omacku, pierś z piersią, ra[mię] przy ramieniu, kończąca się pra[wie] zawsze śmiercią.

Grzegorz czuł zbliżającą się ka[ta]strofę niebywałą. Przeżegnał się i p[o]czął odmawiać pacierze za siebie i ofiary, konające w mękach okru[tnych].

Naraz doszedł go odgłos lekkich [...] pań, potem westchnienia i łkania [...] tłumione.

Papież przerwał modlitwy za um[ie]rających i podniósł oczy; naprzeciw [...] stało dziecię zapłakane, z rącz[kami] złożonemi jak do pacierza.

Był to chłopczyk około lat cz[...]

rbając go, oblizują pyski, zmęczone szczekaniem i ujadaniem na nas!

Otwarcie lokalnej kolei żelaznej na Bukowinie.

(*Oryginalna korespondencya*).

Przed paru dniami na Bukowinie odbyło się uroczyste otwarcie nowej linii kolejowej Baleputna-Dorna-Watra. Linia ta przechodzi przez świeżo ukończony tunel dosyć znacznej długości; tuż za tunelem linia kolejowa biegnie wzdłuż pasma gór, przyczem oczom podróżnych przedstawia się wspaniały widok na cudowną, obramowaną lasami dolinę rzeki Bystrzycy.

Przy sposobności otwarcia tej nowej linii otrzymał nadinspektor lokalnych kolei na Bukowinie, Emanuel Kraza, rycerski krzyż orderu Franciszka-Józefa. Szczegóły otwarcia nowej linii kolejowej są następujące:

W przeszłym tygodniu miało miejsce uroczyste otwarcie pierwszego tunelu na Bukowinie. Cały kraj oddawna życzył sobie, aby połączono sławną miejscowość leczniczą Dorna-Watra z torem kolei żelaznej, oddalonym od Kimpolungu o 49 kilometrów, jednakże cierpliwość mieszkańców Dorny była wystawiona na długą próbę, a to ze względu, że Dorna-Watra leży po drugiej stronie rozdziału wód, a przytem nie łatwo było przedostać się przez górę Mestikanesti, mającą 1420 metrów wysokości. Początkowo myślano przeprowadzić zębatokołową linię, lecz wkrótce porzucono ten projekt. Następnie miano zamiar dostania się do Dorna-Watry przez boczną dolinę, lecz i ten projekt nie przyszedł do skutku, ponieważ w ten sposób zostałyby pominięte i zostawione na boku, znane siarczane kąpiele Jakobeni.

Wreszcie, ażeby dogodzić wszystkim, postanowiono zbudować tunel. Koncesyę na budowę tunelu otrzymały bukowińskie koleje lokalne. Ogólne koszta budowy tego tunelu, którego długość wynosi 1630 metrów przedstawiają sumę d w ó c h m i l i o n ó w kor.

Koło południa przybyły do Czerniowiec specyalny pociąg, zabrał zaproszonych na uroczystość w liczbie 200 gości, i zawiózł ich do wejścia do tunelu. W liczbie wysoko postawionych osobistości, przybyłych na otwarcie, znajdowali się: prezydent Bukowiny Burginnon v. Baumberg; arcybiskup, metropolita dr. Włodzimierz Repta; szef sekcyi Pichler; prezes rady zarządzającej bukowińskich kolei lokalnych, Ziffer; dyrektor dóbr państwowych, radca dworu Józef Ullmann; dyrektor kolei państwowych Festenburg i wielu innych.

Arcybiskup Repta w asystencyi licznego duchowieństwa dokonał poświęcenia tunelu, poczem orkiestra 41 p. p. zagrała hymn świąteczny.

Po ukończonej ceremonii, wśród gromkich okrzyków zgromadzonych gości — wjechał do tunelu pierwszy pociąg, prowadzony przez dwa parowozy. W restauracyi hotelu w Dorna-Watra odbył się obiad na 400 nakryć, przyczem oczywiście nieobyło się bez licznych mówek i toastów.

Przyznać należy, że największe zasługi koło doprowadzenia do skutku tak wielkiego przedsięwzięcia, położył prezydent Ziffer.

Zaproszenie do przedpłaty:

Przedpłata na „Kuryerka krakowskiego“ wynosi miesięcznie:

w Krakowie . . . 1 kor.
na prowincyi . . . 1 kor. 40 h.

Numer poszczególny kosztuje 2 ct.

Wiadomości bieżące i rozmaite.

Kraków, 6 listopada.

Teatr miejski w Krakowie.

W sobotę 8 listopada: „Monna Vanna“, sztuka w 3 aktach Maurycego Maeterlincka (nowość).

W niedzielę 9 listopada: „Monna Vanna“, sztuka w 3 aktach Maurycego Maeterlincka (po raz drugi).

Repertuar teatru ludowego.

W sobotę 8 listopada: „Meir Ezofowicz“, sztuka w 5 aktach, przerobiona na scenę przez Juliusza Piaseckiego.

..., ubogo odziany, z twarzyczką dumną i słodką zarazem, z czołem szerokiem, ocienionem pierścieniami gęstych ciemnych włosów, z głową prawdziwego rzymianina, Gracchusa w wieku młodzieńczym. Usta miał delikatne, nieco dumne, kształtem kamei starożytnej, a oczy wielkie czarne, łagodne i niewinne, istne oczy młodej dzieweczyny.

— Kto jesteś i kogo szukasz, synu mój? Nie tutaj powinieneś szukać schronienia, albowiem w tej celi anioł śmierci jest już na progu, i spieszno mu wejść...

— Jestem Victorian, syn Cenciusa. Matki już nie mam. Ojciec mój, nie wiem z jakiego powodu, źle się ze mną obchodzi, nigdy mnie nie pocałuje, odpycha od swego stołu i pozostawia w smutku i samotności. Zaprowadził mnie wczoraj do celi tuż obok i zabronił wychodzić, aż mnie zawoła. Słysząc zamieszanie w zamku i krzyki na ulicy, domyśliłem się, że straszne rzeczy dziać się będą, że ludzie się biją i zabijają. Lecz nie wiedziałem przyczyny zgiełku. Jakiś człowiek, krwią zlany, z głową porąbaną, przyszedł do mego schronienia, aby rany opatrzeć, i on mi opowiedział wszystko. Otóż przyszedłem tutaj... Ojcze, ojcze, zlituj się, przebacz śmiałość moją... Jestem mały, wątły i bez broni, lecz nie chcę, ażeby ci co złego wyrządzono, ażeby przeciw tobie rękę podniesiono. Gdy matka moja umierała, byłem przy jej łożu; widzę jeszcze twarz jej bladą, jak pochyliła się i szepnęła mi do ucha słowa, których nigdy nie zapomnę. Przyrzekłem wypełniać wiernie ostatnią jej wolę. Obiecałem w przyszłości zostać rycerzem kościoła i synem jego posłusznym. Potem otrzymałem ostatni pocałunek, poczem zasnęła w spokoju. Przyszła obecnie chwila dotrzymania przysięgi. Nie odważą się może ugodzić w ciebie, skoro musieliby wpierw dotknąć syna dowódcy. Chociaż na twoję obronę mam tylko prośby, lecz może przez ten czas przyjaciele twoi przyjdą i ocalą cię. .

I bardzo nieśmiało dodał:

— A potem za niego, za jego zbawienie będę się modlił.

— Biedne dziecię! — rzekł Grzegorz — kochany, mały rycerzu kościoła! Pójdź do mnie i niech Bóg osłoni puklerzem swoim starość moją i twoją młodość!

Victorian zbliżył się z uszanowaniem i usiadł przy nogach więźnia.

(C. d. n.)

Teatr ludowy. W sobotę dnia 8 listopada Teatr ludowy wystawia po raz pierwszy sztukę w pięciu aktach p. t. „Meir Ezofowicz“, przerobioną na scenę z powieści Elizy Orzeszkowej przez Juliusza Piaseckiego, autora konkursowej sztuki „Wśród swoich“.

Wesołe towarzyszki zabawy. Wczorajszego wieczora szedł sobie po Kaźmierzu wyrobnik z Krowodrzy, Józef Szturc, liczący około 35 lat wieku; miał trochę w „czubku“, więc szło mu się trochę nierówno, ale na to nie zważał, tylko podśpiewywał sobie wesoło.

Naprzeciw niego szły sobie dwie takie panie, Katarzyna Dzierwa — lat 58 i Maryanna Fit — lat 48; spotkawszy podochoconego Szturca, zaproponowały mu wspólną zabawę. Szturc nie był od tego, owszem, przyjął towarzystwo owych damulek, i... zaczęli się bawić.

Jak to tam było — niewiadomo, dość, że po niejakim czasie obie kobietki gdzieś się ulotniły, unosząc ze sobą na pamiątkę niklowy zegarek i srebrną dewizkę z takimż medalionem, należące do Szturca.

Strata zegarka na tyle wytrzeźwiła Szturca, że natychmiast opowiedział przechodzącej właśnie obławie policyjnej o tych paniach i o zegarku. Udano się w pogoń za niemi i przydybano je właśnie w chwili, gdy wstępowały do jakiegoś szynku, aby zegarek z łańcuszkiem, zdobyty na Szturcu, przepić.

Oczywiście zegarek im odebrano i osadzono je „pod telegrafem“.

Także usłużność! Przed paru dniami przybyła do Krakowa włościanka Teresa Bandyk; była chora, miała się udać do szpitala, lecz nieznając Krakowa, nie wiedziała gdzie się obrócić. Ale że w Krakowie nie brak usłużnych ludzi, więc do Bandykowej podeszła niejaka Maryanna Antoszowa, wyrobnica, i ofiarowała jej swą pomoc w odszukaniu szpitala, w znalezieniu znajomych, jednem słowem najzupełniej zaopiekowała się Bandykową, a zaopiekowała tak serdecznie, że „świsnęła“ jej tłomoczek z rzeczami i z 29 koronami, poczem — oczywiście — puściła Bandykową na łaskę losów.

Biedna kobieta, nie posiadając ani grosza, uzbierała sobie od litościwych ludzi na drogę, i wybierała się już wracać koleją do domu, gdy oto policya, uwiadomiona o tej kradzieży, schwytała złodziejkę Antoszową. Poznaną została natychmiast przez Bandykową, i pomimo wypierania się popełnionej kradzieży, została osadzoną w areszcie.

Wyjątkowa nędza. — Mikołaj Fabryka, wyrobnik, zamieszkały przy ulicy Lubicz l. 24, ojciec dwojga drobnych dziatek, pozostaje od kilku lat ciężko a nieuleczalnie chory. Fabryka nie jest w stanie ani dla siebie ani dla dzieci zarobić i dlatego za naszem pośrednictwem odzywa się do serc litościwych z gorącą prośbą o wsparcie. Datki proszę nadsyłać wprost pod adresem Fabryki (ul. Lubicz l. 24), lub za naszem pośrednictwem.

Aresztowanie lichwiarki we Lwowie. „Kuryer Lwowski“ donosi: Przed kilku dniami weszło doniesienie do prokuratoryi przeciwko niejakiej Gittli Malzowej, zawodowo zajmującej się lichwą. Prokuratorya poleciła policyi zająć się tą sprawą, po kilku dniach jednak akta ze słabym rezultatem odeszły napowrót do prokuratoryi.

Onegdaj Gittla Malzowa została aresztowaną wieczorem o godz. 6. Prokuratorya zbiera przeciwko niej materyał, oparty na kilkudziesięciu wypadkach lichwy i zbrodni oszustwa. W sprawę tę wmieszanych jest wiele osób. Malzowa wniosła prośbę do Izby radnej o pozostawienie jej na wolnej stopie, ale Izba radna na wczorajszem posiedzeniu prośbę odrzuciła. Malzowa operowała głównie wśród urzędników.

Smutna statystyka. Komisya kolonizacyjna nabyła w tym roku następujące majątki w Księstwie: w powiecie poznańskim zachodnim Sołacz, Golęcin, w pow. pozn. wschodnim Gruszczyn i Umultowo, w pow. kościańskim Bielewo, w pow. Babimojskim Wodzim, w pow. śmigielskim Zegrowo, w pow. wieleńskim Rosko, w pow. mogileńskim Prosyń, Langenhof i Dębinę, w pow. żnińskim Izdebno, w pow. wągrowieckim Pruskie Brzeźno, w pow. czarnkowskim Stara Sarbię. W Prusach zachodnich: w pow.

KALEKA

(Powieść z francuskiego)

11

Przybycie fryzyera Leona, który zabawiał ją przy czesaniu opowiadaniem o damach z półświatka, o sprzeniewierzeniach małżeńskich i różnych tym podobnych rzeczach, nie rozchmurzyło jej czoła, i uprzedzając zapytania, odezwała się do niego cierpko:

— Nie fatyguj się pan dla mnie, dziś wieczór nie pójdę na bal do księżny!

Miss Burnaby wcale nie w porę znalazła się, żeby ją nudzić swemi jeremiadami, o dziewczynce, przez Opatrzność zesłanej!

Więc też powstrzymując ziewnięcie, pani de Trebes, westchnęła:

— Czy przysięgłaś sobie, miss Alicyo, żeby niedać mi dziś spokoju?

Nauczycielka o mało nie uciekła ze strachu, lecz uzbroiwszy się w odwagę, z postanowieniem otrzymania koniecznie pozwolenia, jakiego pragnęła, a spodziewał się Wilhelm, zaczęła znowu:

— Przepraszam po tysiąckroć panią hrabinę, że jeszcze będę ją niepokoiła... Pani hrabina nie jest w stanie wyobrazić sobie, jak to spotkanie wpłynęło na pana Wilhelma, jaki jest wesoły, ożywiony od wczoraj... Obawiam się, żeby nie zwaryował, żeby jego zdrowie i umysł słaby, jak sama pani hrabina mówiła przed chwilą, nie odczuły zakazu... Czy pani hrabina pomyślała, że biedne dziecko ma tylko do rozrywki starą nauczycielkę?

Ja także jestem zdania, że pan Wilhelm nie powinien z bylekim się przyjaźnić, lecz gdyby pani hrabina wiedziała, jaka ta panienka jest przyzwoita, słodka i dobrze wychowana, jak ona rozmawia przyjemnie i grzecznie... Słuchałam co mówili i płacz mi się zbierało z rozrzewnienia... Ona jest sierotą, dziadek jej był pułkownikiem, ojciec także, zdaje się, zginął w ostatniej wojnie...

Pani de Trebes wąchała perfumy, słuchając, naraz wybuchnęła śmiechem i zanuciła na nutę z „Życia paryskiego“:

Jestem córką pułkownika,
Co zginął na wojnie!

Nastało milczenie chwilowe, poczem hrabina zaczęła, jak gdyby zapomniała o istnieniu nauczycielki:

(C. d. n.)

kościerzyńskim Nowy Dworzec i Łubieszyn, w pow. kartuskim Glincz, w pow. brodnickim Chojno, w pow. grudziądzkim Wróblewo, w pow. tucholskim Droździenicę, w pow. wąbrzeźniewskim Napole.

Poduszki kolejowe. Na wzór kolei francuskich zaprowadzi się na rosyjskich także sprzedaż poduszek dla podróżnych. Główny zarząd kolejowy powierzył monopol na nie p. Nesterewowi, który ustawi na głównych stacyach osobne szafy z poduszkami. Dzierżawca zobowiązał się dostarczać poduszek z białego płótna lub bawełny, wypchanych wełną drzewną lub trawą morską, wagi $^3/_4$ funta, po cenie 20 kop. Poduszki będą miały banderolę papierową. 10% ze sprzedaży zabiorą dobroczynne instytucye kolejowe.

Ogień w galeryi obrazów. W Peszcie, w Salonie Narodowym, otwartą miała być dnia 9 bm. wystawa obrazów zmarłego w roku 1879 pejzażysty Władysława Paala. Prof. Lazar po długich usiłowaniach zdołał zebrać rozproszone w różnych krajach obrazy, w liczbie około 60.

We wtorek, podczas rozwieszania obrazów i dekorowania salonów, oświetlenie elektryczne zepsuło się; jeden z robotników, trzymając zapaloną świecę, przysunął się zablisko do draperyi, która w mgnieniu oka stanęła w płomieniach.

Pożar szerzył się z nadzwyczajną szybkością i zniszczył kilkanaście obrazów; straty są niepowetowane, jakkolwiek szereg obrazów asekurowany jest na 100.000 koron. Nieostrożnego robotnika zaaresztowano.

Nowe nadużycia we Wiedniu. Właściciel biura technicznego we Wiedniu, p. Bauer, wyłudziwszy od pracowników swoich kaucye na ogólną sumę 50,000 kor., uciekł. Pod pozorem, że prowadzi bardzo znaczne roboty, Bauer przyjął kolejno 30 pracowników, którzy musieli składać kaucye od 200 do 5.000 kor. Bauer zapewniał ich, że umieszcza te pieniądze na ich imię w kasie oszczędności, a książeczki składa u adwokata. Rewizya wykazała, że złożył w kasie bardzo małe sumki, a w książeczkach cyfry fałszował.

Sprawa mordercy Vidala. Sąd przysięgłych w Nicei przystąpił do osądzenia mordercy Vidala, oskarżonego o cały szereg zbrodni, popełnionych na kobietach, które mordował w okrutny sposób, powziąwszy nienawiść względem kobiet. Pierwszą ofiarą była Gertruda Hirsbrunner, którą zamordował wśród biegu pociągu, w przedziale II klasy i wyrzucił w drodze przez okno na plant z głową ledwie trzymającą się na tułowiu; drugą ofiarą była Józefina Mosero, którą zakłuł sztyletem w chwili, gdy zapalała lampę, trzecią była Antonia von Brusselin, którą zamordował na gościńcu, trzy inne ofiary potopił okrutnik.

Profesor Lapponi, nadworny lekarz papieża, musiał się poddać w tych dniach operacyi. Prof. Mazzoni zdjął mu katarakt̨ę z oka. Leon XIII bardzo troskliwie dowiaduje się o zdrowie swego lekarza. Prof. Mazzoni, który go informuje w tym względzie, jest zdumiony siłami żywotnemi i rzeźwością papieża.

Otrucie 8 osób lodami. W Pomiers we Francyi na towarzyskiem przyjęciu podano lody, które na drugi dzień przyprawiły wszystkie zebrane tam osoby o ciężkie objawy zatrucia, jak bóleści, nudności i wymioty. Z ośmiu osób dwie przypłaciło śmiercią.

Przyczyną otrucia była miedziana łyżka przypadkiem pozostawiona przez kucharkę w lodach.

Na tropie Rosenberga. W Brukseli zgłosił się w biurze policyi jegomość, którego nazwisko otacza tajemnica, pragnący wyjawić miejsce ukrycia Rosenberga za wynagrodzeniem. Kiedy dyrektor policyi odmówił wynagrodzenia, tajemniczy jegomość oddalił się. Posłany za nim agent wydobył jednak tyle, iż Rosenberg ukrywa się w jednym z belgijskich klasztorów.

Równocześnie doniesiono z Marsylii, iż widziano tam eks-kanonika w ubraniu cywilnem, jadącego powozem. Wysłano tam natychmiast trzech agentów policyjnych z Paryża, którzy wraz z miejscową policyą rozwinęli czujny nadzór nad hotelem „des Postes“, gdzie — jak się domyślają — Rosenberg odbiera adresowane do niego pod przybranem nazwiskiem listy.

Surowica przeciwkokluszowa. Młody lekarz, Camille Leuriaux, przedstawił w tych dniach w Akademii królewskiej w Brukseli wynik swych prac nad szczepieniem surowicy przeciw-kokluszowej.

Leuriaux postępował ściśle podług zasad znanego lekarza bakteryologa Roux, jednego z głównych pracowników instytutu Pasteura w Paryżu: szczepił mianowicie kultury chorobotwórcze koniom, a następnie surowicę otrzymaną z krwi końskiej zastrzykiwał chorym.

Surowica Leuriaux była próbowana w dwóch szpitalach w Brukseli z zupełnem powodzeniem. — W każdym przypadku chorzy przychodzili do zdrowia w 8—10 dni po zastrzyknięciu.

Koklusz, jak wiadomo, jest jedną z chorób, na którą najczęściej zapadają dzieci. Choroba sama przez się nie jest niebezpieczną, zazwyczaj jednak przy kokluszu przytrafiają się ciężkie powikłania. Te warunki sprawiają, iż koklusz tak wiele ofiar zabiera. Może nowy środek zdoła usunąć niebezpieczeństwo.

Skandaliczny proces rozwodowy toczył się w Londynie. Na ławie oskarżonych zasiadła lady Beauchamp, córka i żona pierwszych dostojników państwowych i przemysłowiec p. Watt, pod zarzutem stosunków nielegalnych. Skarga została wniesioną przez panią Watt. Państwo Watt, połączeni za pośrednictwem agencyi matrymonialnej, żyli ze sobą od roku 1880 i na pozór żyli szczęśliwie.

Dopiero przed rokiem pani Watt przekonała się, że mąż ją zdradza z lady Beauchamp; przejęła list, w którym ta ostatnia nazywa ją „poczwarą“, wyraża gorącą tęsknotę do chwili, gdy będzie mogła żyć bez przeszkód z jej mężem. Tymczasem nie krępowali się wcale. P. Watt narzucał żonie stosunki towarzyskie z lady Beauchamp, która nie wychodziła z jej domu, pod jej wpływem przeniewierczy małżonek oskarżał żonę, że próbowała go otruć.

Sąd uznał pretensyę pani Watt i skazał lady Beauchamp na 5.000 f. szt. odszkodowania, pana Watt na 10.000 f. szt. Obie panie ukazały się w jasnych, ponsowych toaletach i nie zdradzały uczuć, odpowiednich do sytuacyi — na twarzy jednej nie było znać smutku, na drugiej — wstydu. Sprawa rozwodowa małżonków Watt będzie rozstrzygana niebawem.

Katastrofa na morzu. W kanale La Manche spotkał się pod Dunganess, w nocy, angielski parowiec przewozowy „St. Regulus“ z parowcem hiszpańskim „Enero“.

Pierwszy płynął z Shields do Aleksandryi, ostatni z Huelvy. „Enero“

zatonął szybko, a załoga rzuciła się, zdjęta trwogą, do jednej łodzi, która się przewróciła.

Kapitan „St. Regulusa“, przybyłego do Gravesend, w stanie bardzo uszkodzonym, zeznał, że pomimo wszelkich usiłowań zdołał uratować tylko dwóch majtków i locmana z załogi „Enera“. Reszta — 22 majtków — utonęła.

„Agentka społeczna“. Pod tą nazwą ustanowiła administracya wielkiej fabryki p. Mac Cormicka w Chicago nowy urząd. Obowiązki wezwanej na tę posadę młodej panny polegają na tem, żeby dopomagała wytworzyć jak najprzyjemniejsze stosunki towarzyskie między zarządem fabryki, urzędnikami i robotnikami. — Panna Beeks, tak się nazywa owa „agentka społeczna“, przed objęciem obecnego stanowiska, zajmowała się przez kilka lat badaniem kwestyi społecznej, oraz praktycznemi próbami, zmierzającemi do zaradzenia złemu. Obecnie usiłuje ona przedewszystkiem zbadać troski prywatne wszystkich pracowników i nakłania zarząd do przyjścia z pomocą tam, gdzie okazuje się tego potrzeba. Niezwykle przyjazny i miły stosunek łączy pannę Beeks z licznemi dziewczętami i młodemi kobietami, pracującemi w fabryce. — Utworzyła ona „związek towarzyski“, którego członkowie latem odbywają wspólne wycieczki wraz z rodzinami. Gdy która z robotnic zachoruje, „agentka“ ją odwiedza i, o ile okaże się potrzeba, wzywa lekarza fabrycznego. Cała działalność „agentki“ zmierza do tego, by w pracownikach wytworzyć przekonanie, iż los ich zajmuje właścicieli fabryki, co wpływa bardzo dodatnio na porozumienie wzajemne.

Jak Turcya zbiera pieniądze. Podczas mobilizacyi rezerw tureckich w Macedonii powołano także pod broń rezerwistów obwodu tesalonickiego.

Nie powiedziano im przecież, w jakim celu mają na dany dzień stawić się w koszarach.

Gdy już zgromadzili się wszyscy (w Turcyi tylko Mahometanie służą w wojsku), komendant okręgu oświadczył, że nikt z nich nie może już opuścić koszar, gdyż wojsko w przeciągu dwunastu godzin wyruszy na nieprzyjaciela. Rozumie się, że rezerwiści w taki sposób zaskoczeni, strapili się niesłychanie tą niespodzianką. Wtedy komendant odrzekł, iż kto złoży 50 funtów będzie wolnym.

Wśród rezerwistów znajdowali się bogaci kupcy, obywatele ziemscy, bankierzy. Ośmdziesięciu podpisało rewersy, że w przeciągu 24 godzin złożą żądaną sumę. I w samej rzeczy dnia następnego do kasy rządowej w Tesalonice wpłynęło 4.000 funtów tureckich czyli 65.000 marek.

Morderca kobiet. W przeciągu ostatnich kilku miesięcy popełniono w Bostonie 15 tajemniczych napadów na kobiety w różnych dzielnicach miasta. W każdym z tych przypadków niewiadomy złoczyńca zadawał ofiarom rany nożem, a dwie z kobiet napadniętych zamordował.

W ubiegłym tygodniu znów znaleziono w ogrodzie szpitala dla obłąkanych zamordowaną kobietę, jak się okazało, praczkę szpitalną. Energiczne śledztwo zdołało nareszcie wykryć tajemniczego mordercę. — Jest nim dr. Alan G. Mason, lekarz i współwłaściciel wielkiej fabryki harmonii w Bostonie pod firmą Mason i Hamlin, członek najwybitniejszych klubów w mieście, znany szeroko w kołach towarzyskich. Jak przypuszczają, napadów dokonywał pod wpływem obłąkania, był już bowiem raz zamknięty w domu zdrowia. Odebrała go stamtąd przed rokiem rodzina, pomimo ostrzeżeń lekarzy.

Majątek wynalazcy telegrafu, Samuela Morsa, dostał się wreszcie w 35 lat po jego śmierci, do podziału między spadkobierców; początkowo wynosił 524.600 dolarów, ale skutkiem długoletniego kosztownego zarządu masą spadkową uszczuplił się do sumy 346.000 dolarów. Sądy nie działały z szybkością telegraficzną.

Dżuma w Waszyngtonie. Wielkie zdumienie i przerażenie wywołała wiadomość, ogłoszona przez jeden z dzienników nowojorskich, jakoby w San Francisco od lutego br. 2.233 osób zmarło na dżumę. Gubernator, oraz inni przedstawiciele władz miejscowych, zapytywani drogą telegraficzną, zaprzeczyli tej pogłosce, lecz dr. Williamson, prezes waszyngtońskiego urzędu lekarskiego przyznaje, że dżuma grasuje w dzielnicy chińskiej i że w ciągu ostatnich dwu lat, ofiarą jej padło 65 białych. Od grudnia r. z. do połowy października rb. było ogółem 57 zachorowań, w tem 28 śmiertelnych.

Dr. Williamson domaga się zupełnego spalenia dzielnicy chińskiej, widząc w tem jedyny ratunek.

Recepta. Zabawną historyjkę z życia amerykańskiego opowiada „Milwaukee Herald: Urzędnik bankowy Werner zakochał się na zabój w doktorze. Doktor był rodzaju żeńskiego, nazywał się Elżbietą Meier, odznaczał śliczną powierzchownością i mieszkał jak raz, naprzeciw okien mieszkania Wernera. Ponieważ jednak Werner nie grzeszył odwagą cywilną względem kobiet, dzięki przeto tylko fachowi swemu panna dr. Elżbieta Meier stała się panią drową Wernerową. A to takim sposobem:

Od urodzenia Werner krzepki był i zdrowy, poznawszy atoli pannę Elżbietę, uczuł dziwny niepokój i bicie serca. Stan ten pogarszał się z dniem każdym. Postanowił więc chory udać się po poradę do pięknego doktora. Doktor opukał i zbadał pacyenta, nie znalazłszy jednak żadnej wady, zalecił tylko spokój i zapisał niewinne lekarstwo. Niestety, środki te nie poskutkowały, Werner coraz częstszym stawał się gościem u doktora, a doktor za każdym razem zapisywał nową receptę. Pomimo to, chory czuł się coraz gorzej i gorzej. Pewnego wreszcie dnia rzekł nieszczęśliwemu pacyentowi piękny doktor z rumieńcem na twarzy: „Dziś zapisuję panu ostatnią receptę. Jeżeli i to lekarstwo nie pomoże, wiedza moja bezsilna jest wobec choroby pańskiej“. Przy tych słowach wcisnęła mu do ręki karteczkę. Pacyent strapiony wyszedł na ulicę i, rozłożywszy receptę, przeczytał na niej: „Pomów pan z moją mamą! Dr. Elżbieta Meier“. I oto lekarstwo poskutkowało błyskawicznie!... Werner jest znów człowiekiem zdrowym, a do tego szczęśliwym małżonkiem.

Surowa kara. Władze w Nowym Jorku przedsięwzięły energiczne środki przeciw zbyt szybkiej jeździe samochodów. Dotychczas ograniczały się skazywaniem na wysokie kary pieniężne. W tych dniach jednak zdarzyło się, że niejaki p. Raymond, człowiek bardzo zamożny, skazany został na 6 miesięcy więzienia z przymusową pracą, za to, że pędząc z szalonym pośpiechem samochodem, najechał na tramwaj, przyczem 23 osoby zostały zranione. P. Raymond został prosto z sali sądowej odprowadzony do więzienia. Donosi o tem dziennik londyński „Daily Mail“. — Jest to wprawdzie kara surowa, ale z drugiej strony, kro-

nika nieszczęśliwych wypadków, spowodowanych samochodami, powiększa się zatrważająco. Niema dnia prawie, żeby dzienniki zagraniczne nie doniosły o jakiem przejechaniu. We wtorek np. w Bruksselli, przy ul. Vileurgat, samochód wpadł na dorożkę, którą roztrzaskał, trzej pasażerowie samochodu zaś, wypadając, połamali ręce i nogi, tak, że stan ich jest bardzo ciężki.

Fałszerz banknotów.

W jednym z pokoi na pierwszem piętrze więziennego gmachu w węgierskiem mieście Weisskirchen znajduje się od kilku dni jedyna w swoim rodzaju wystawa. Kto chce zbadać, jakiemi maszynami i przyrządami posługują się fałszerze banknotów, w celu nieprawnej konkurencyi skarbowi państwa, ten na owej wystawie znajdzie poddostatkiem materyału do robienia studyów, i z pewnością nabierze niejakiego respektu dla całej bandy fałszerzy, która — prawdopodobnie zupełnie mimowoli — przyczyniła się do otwarcia tej wystawy. Głównym hersztem, głównym „macherem" w tej spółce fałszerskiej, jest obywatel miasta Weisskirchen, właściciel domu, Jan Weiss, który posiada prawdziwy talent w kierunku przestępstw, i który już kilkakrotnie był karany za fałszerstwo.

Przed trzema miesiącami mer miasta Werszecu, Zoltan Szekeres, zwrócił jakoś baczniejszą uwagę na Weissa, człowieka bardzo zamożnego, i polecił bezustannie mieć na oku jego domy. Powodem tego była okoliczność, że pojawiły się fałszywe banknoty 20-koronowe i 20-dynarowe, na co zwrócili uwagę szef Belgradzkiej policyi kryminalnej, Milutin Protics, i komisarz zarządu serbskiego Banku Narodowego, Paweł Danics.

Skoro tylko poszlaki stały się bardziej pewnemi, przystąpiła policya do aresztowania Weissa i jego siedmiu pomocników, którzy zostali przychwyceni niespodziewanie, podczas swej nocnej pracy. W jednym z domów Weissa znaleziono najnowszego systemu maszynę do drukowania banknotów, zaopatrzoną we wszystkie ulepszenia techniczne, której części składowe stanowiło 400 sztuk różnych przyrządów. Wszystkie te przybory wraz ze znalezionemi 2500 koron gotówką, książeczkami oszczędnościowemi na sumę 18000 koron, z papierami wartościowemi i t. p., łącznie z ośmiu aresztowanymi fałszerzami — wyprawiono bezzwłocznie do Weisskirchen.

Jan Weiss jest doskonałym rysownikiem; oprócz tego zaopatrzył się we wszelkie potrzebne do fałszowania banknotów przyrządy, jako to: aparaty fotograficzne, cynkograficzne i różne chemikalia. Za pomocą aparatów fotograficznych i przeróżnych przyrządów powiększających przenosił on wielkość i rysunek banknotu na płytę cynkową, z której po stosownem obrobieniu, otrzymywał przedruk. Banknoty były tak znakomicie podrobione, że tylko wytrawny specyalista mógł je odróżnić od prawdziwych.

Przyaresztowano, oprócz Weissa, i jego żonę Józefę, z domu Silber, oraz Józefa Erdmanna, Dymitra Ruesa, Franciszka Wohlgemuth, kowala z Werszecu, który maszyny składał, jak również i gospodarzy rolnych Piotra Suparowa, Mikołaja Iwanicsa i Jana Katalina, którzy zajmowali się puszczaniem w świat sfałszowanych banknotów, i załatwiali dla Weissa różne interesy za granicą. Między mnóstwem rupiecia i papierów znaleziono w mieszkaniu Weissa całą plikę listów, których dokładna, szczegółowa treść jest trzymaną w tajemnicy, które jednak — jak to już wiadomo — świadczą, że Weiss utrzymywał ścisłe stosunki z zagranicznemi domami wymiany i „Wechselstubami", a to w celu zużytkowania otrzymanych falsyfikatów.

Jan Weiss był swego czasu burmistrzem miasta Werszecu.

Z nurtów rzeki.

(Ilustracya na stronicy tytułowej).

Kilka dni temu bawiła się w jednej z wiosek na brzegu Wełtawy gromadka dzieci, gdy oto wpadł do wody pięcioletni synek rzemieślnika, Józefa Kobera. Dwaj urzędnicy jednego z chemicznych zakładów, przechadzający się właśnie po nadbrzeżu, spostrzegli chłopczyka, walczącego z bystrym prądem, który go coraz dalej na środek rzeki unosił.

Nie namyślając się długo — jeden z tych urzędników, p. A. Pfenninger rzucił się wpław za chłopcem, dopłynął doń i wyciągnął już nieprzytomnego na brzeg. Po przyprowadzeniu go do przytomności, odprowadzono go do rodziców, którzy ze łzami w oczach dziękowali szlachetnemu p. Pfenningerowi za uratowanie ich dziecięcia od niechybnej śmierci w nurtach rzeki.

Telegramy „Kuryerka Krak."

Połączenie telefoniczne na linii Kraków-Wiedeń przerwane.

Lwów. Na cześć pani Modrzejewskiej, odbyła się wczoraj wieczorem u marszałka krajowego hr. Andrzeja Potockiego kolacya, po wspaniałem przedstawieniu w teatrze miejskim Maryi Stuart. Oprócz znakomitej artystki i jej małżonka p. Chłapowskiego, otrzymali zaproszenia hr. Stanisław Badeni, państwo Ślubowscy, Tadeusz Romanowicz, Adam Krechowiecki, Ignacy Dębowski, Kazimierz i Stefan Skrzyńscy, Emil hr. Potocki i wielu innych.

Lwów. (*Zjazd farmaceutów*). W sali Towarzystwa gal. aptekarskiego odbyło się wczoraj popołudniu doroczne walne zgromadzenie delegatów związku towarzystw farmaceutycznych w Austryi pod przewodnictwem wiceprezesa p. Muthsana. Obecnych było około 50 delegatów wszystkich, do związku należących towarzystw farmaceutycznych Austryi.

Przybył również i wziął udział w obradach protomedyk Radca Dworu dr. Merunowicz i starszy lekarz powiatowy dr. Krzyżanowski. Po przyjęciu sprawozdania z czynności i rachunków za rok ubiegły, oraz uchwaleniu preliminarza na rok następny dokonano wyboru nowego zarządu związku. Wybrani zostali p. Bernard Scherak prezesem, Hugo Muthsan i Piotr Kabrhel zastępcami prezesa, Józef Longinowits sekretarzem, Jarosław Czejka zastępcą sekretarza, Ernest Baurek skarbnikiem. Wybrano dalej komisyę rewizyjną i sąd rozjemczy. — W końcu p. Longinowits wygłosił obszerny referat o obecnem położeniu farmaceutów. Wieczorem o godz. 9 odbył się w sali hotelu europejskiego bankiet na którym wniesiono kilka toastów.

Wiedeń. (*Tel. własny*). (*Rada Państwa*). Dzisiejsze posiedzenie Izby posłów rozpoczęło się o godzinie 11ej przedpołudniem.

Przystąpiono w dalszym ciągu do dyskusyi nad deklaracyą prezydenta gabinetu, złożoną 16 października.

Drobne ogłoszenia

Agenci, którzy podróżują mogą mieć znaczny uboczny zarobek. — Również potrzebny wózek lekki a mocny na jednego konia. Wiadomość: Stradom Nr. 7, II piętro, od godz. 12 do 2-giej w południe.

E. LEICHT
Kraków, ul. Pijarska l. 18, poleca swój najtańszy skład obrazów i wyrób ram rozmaitego gatunku od najtańszych do najdroższych. Przyjmuje obrazy do oprawy oraz wszelkie ramy do odnowienia, wykonując takowe nader szybko i starannie. — O liczne zamówienie uprasza. 175

5 centowa biblioteka. Dla abonentów wynosi przedpłata na 5-centową „Bibliotekę senzacyjnych powieści i romansów“ tylko 20 ct. miesięcznie z przesyłką. — Każdej niedzieli wychodzi jeden zeszyt objętości 3 ark. druku (48 str.) w trwałej kartonowej okładce. Obecnie drukujemy głośną powieść p. t. „Tajemnice Londynu“. Prenumeratę można nadsyłać wprost do drukarni Z. GOLLOBA, Lwów.

Kupię powozik półkryty, jednokonny, lekki, używany, w dobrym stanie. — Zgłoszenia listowne pod W. W. ul. Rajska 6.

Udzielam lekcyi muzyki w godzinach popołudniowych, płatne za godzinę po 80 ct. Zgłoszenia: Nauczycielka, ul. Bogata l. 3, parter.

Panna, władająca biegle językiem polskim i niemieckim w słowie i piśmie, poszukuje zajęcia biurowego. Łaskawe zgłoszenia „H. N.“ poste restante Kraków.

Skład FORTEPIANÓW W. Barabasz
Kraków, Rynek, Nr. 39, I. p., Linia A--B. 201
Dom Wnego **Wł. FISCHERA.**

Największy wybór gotowych NAGROBKÓW



z marmuru, granitu, labradoru, syenitu i t. d.
znajduje się w Krakowie przy ul. Szpitalnej l. 36,
naprzeciw teatru.
Ceny nadzwyczaj niskie.
HOCHSTIM i Ska. 213

Zmiana lokalu!

Mam zaszczyt donieść Szanownej P. T. Publiczności, iż

Magazyn Obuwia Męskiego
pod firmą
Jan Bańkowski obecnie Piotr Kazimierski
z dniem 1. października b. r. przeniesiony został z domu pod l. 18 do domu p. Kirschnera przy ul. Floryańskiej 48, w podwórcu.

Dziękując za dotychczasowe poparcie, upraszam Szanowną P. T. Publiczność o łaskawe dalsze względy i kreślę się
z poważaniem **PIOTR KAZIMIERSKI.**

Główny skład! LAMP i NAFTY
z rafineryi 69
Adama hr. Skrzyńskiego
Kraków, Szewska Nr. 3.
Jan Erker.

Hotel „Imperial“
przy ulicy Zwierzynieckiej
nowo wyrestaurowany, kąpielami i dobrą restauracyą
120 **poleca się.**

Zmiana lokalu!

Z dniem 1-go października b. r. przeniesiony został
Konces. Zakład SPRZEDAŻY i KUPNA H. Teleszmickiej
na ul. Szewską Nr. 10 I. p. (dom Wgo Okonia)
Poleca:
Kompletne urządzenia salonów, jadalń i sypialń, Fortepiany, Pianina, Makaty, Obrazy, Serwisa srebrne i z chińskiego srebra, Biżuteryę, Porcelanę, Lampy, Pojedyncze sprzęty. Garderobę męską i damską.
Rzeczy pozostałe przedmioty przyjmuje się w komis. 105

95 **Pracownia Jubilerska S. ŻOŁDANIEGO**
w Krakowie, ul. Mikołajska l. 28,
(obok c. k. Dyr. policyi).
Wykonuje 1. parę ślubnych obrączek ze złota dukatowego od zł. 20 do 35 i wyżej. 14 karatowego od złr. 8 do 18 i wyżej 6 karatowego od złr. 4 do 8 i wyżej.
Wszelkie zamówienia przyjmuje. Reperacye wykonuje szybko i dokładnie.
— Przekłuwa uszy maszynką —

Jedyna w kraju **FABRYKA PASÓW MASZYNOWYCH IGNACEGO WURMA**
w Krakowie, ulica Kanonicza l. 16,
poleca swój wyrób wyłącznie w najlepszej jakości po bardzo umiarkowanych cenach. Wyrób mój na wystawach krajowych najwyższemi nagrodowemi medalami i dyplomem honorowym nagrodzonym został. 114

ANTONI TABOR
Majster szewski oraz Sprzedaż obówia Męskiego, damskiego i dziecinnego własnego wyrobu.
Przyjmuje zamówienia oraz reperacye obuwia po cenach niskich.
Kraków, ul. Zielona L. 2.

STRASZNA KATASTROFA

z powodu pożaru spotkała jedną z największych fabryk zegarków w Szwajcaryi i do szczętu ją zniszczyła. Wyratowano wielką ilość specyalnie-znakomitych zegarków różnego gatunku, oraz różnych przedmiotów jubilerskich, nadesłano do natychmiastowej sprzedaży o 50% niżej cen fabrycznych, do firmy **Aleksander Landau**
w Krakowie, przy ul. Stradomskiej Nr. 2.
naprzeciw kościoła OO. Bernardynów



Jak n. p. **Remontoir Roskopf** o 3-ech silnych srebrnych kopertach rządownie stęplowanych z werkiem precyzyjnie wyregulowanym na minutę, cena przedtem 13 złr, obecnie złr. 7.90. **Metalowy** otwarty 3.90. **Ankrowy** o 3-ech srebrnych kopertach, **remontoir** o 15 rubinach złr **8.90 Budziki** po złr. 1.20.
Złote pierścionki 14 kar. pierścionki zaręczynowe, obrączki ślubne, kolczyki, brosze, spinki, cuszki i t. d. i t. d. za bezcen.
Kto chce korzystać z tej niebywałej okazyi przyspieszyć się powinien póki zapas starczy.
I uważać na adres:
Aleksander Landau **Kraków, Stradom 2.** 132

Drukarnia i stereotypia A. Koziańskiego w Krakowie.